

Wrocław i Karkonosze, czyli Poznaj Polskę 2022.

Wyjazd dla wielu z nas zaczął się zdecydowanie za wcześnie: początkowo zbiórka miała odbyć się o godzinie 3:50 na dworcu PKP, jednak niemal w ostatniej chwili ksiądz znalazł wcześniejsze połączenie, które gwarantowało możliwość przesiadki w Warszawie, więc godzinę zbiórki zmieniono na 2:50. Ksiądz dotarł pod dworzec, jako jeden z ostatnich jednak mimo to, i mimo lekkiego chłodu nocy, ksiądz otrzymał od nas ciepłe przywitanie w postaci pokaźnego opakowania Ptasiego Mleczka.

Podróż zaczęła się komplikować we Wrocławiu. Nie zauważyliśmy pociągu do Jeleniej Góry, został podstawiony na tym samym torze, co pociąg jadący do Gdyni. Dwie godziny w plecy w oczekiwaniu na następne połączenie. Do Szklarskiej Poręby dotarliśmy przed 17 – przed nami dwugodzinne wejście do schroniska na Szrenicy – weszliśmy już o zmroku – kolacja już na nas czekała.

Prawie pod samy schroniskiem napotkaliśmy małe stado lisów, które pochodziły do nas na mniej niż kilka metrów - widocznie chciały wycyganić od nas coś do jedzenia. Po sfotografowaniu lisów weszliśmy do schroniska, gdzie po odstawieniu plecaków i przebraniu się zasiedliśmy do kolacji: wyborna zupa oraz pierogi ~~ruskie~~*(ukraińskie).

Dzień 2

Wczesna pobudka, poranna msza, dobre śniadanko i AVANTI– jak powiedział niegdyś nasz WIELKI teolog. Sama trasa niebyła tak wymagająca jak dzień wcześniej, a widoki były naprawdę zachwycające. Szkoda tylko, że ksiądz nie pozwalał na zbyt częste postoje by poobserwować niezwykle krajobraz Karkonoszy. Moim skromnym zdaniem najlipniejsze widoki, jakie tego dnia mieliśmy okazję oglądać, roztaczały się wokół Śnieżnych Kotłów.

Po „spacerku po okolicy” powróciliśmy do Szrenicy, gdzie zjedliśmy naprawdę dobrą kolację (rosół z kury i schabowe), następnie było pakowanie, różaniec, rozgrywka mafii i cisza nocna.

Dzień 3

Wczesna pobudka, dobre śniadanko i na tym niestety kończy się nasza przygoda z Szrenicą. Choć jeszcze tego nie wiedzieliśmy tego dnia czekała nas ciekawa przygoda – ze Szrenicy na Śnieżkę. Około godziny przed dotarciem na szczyt podzieliliśmy się na dwie grupy: pierwsza ekipa, która składała się z osób słabych, zmęczonych i ykche ykche leniwych - w otoczeniu „eskorty” p. Tomasza zeszła do schroniska - Samotnia. Drugą ekipą złożoną była z silniejszych i wytrwalszych osób, którzy postanowili zdobyć Śnieżkę (w ekipę tej rzecz jasna był ksiądz). Członkowie 2 ekipy zostawili swoje plecaki w schronisku pod Śnieżką i mimo silnego wiatru zaczęli mozolną wspinaczkę. [przynajmniej w moim przypadku była ona mozolna - pozostali weszli z dziecinną łatwością]. Na szczycie był czas na grupowe zdjęcie i Koronkę do Miłosierdzia Bożego i zaraz potem zejście do schroniska na nocleg. Samotnia to schroniska położone w majestatycznej dolinie nieopodal krystalicznie czystego jeziora polodowcowego, był to niezwykle i jedyny w swoim rodzaju obraz.

W Samotni jedzenie nie było już tak dobre jak w Szrenicy, ale i tak było całkiem niezłe. („Tyle że mało” – jak ujął to sam Ksiądz.) {← dla sprostowania ten pseudo cytat dodałem dla urozmaicenia mojej wypowiedzi i lepszego przedstawienia sytuacji panującej w Samotni. } Po kolacji był różaniec i rozmowa telefoniczna z naszą wychowawczynią - panią Stefanią Lipińską, następnie gra w mafię i spanie.

Dzień 4

Klasycznie wczesna pobudka, niestety brak Eucharystii i dość biedne śniadanko. Tego dnia poznaliśmy pana Roberta, który widocznie bardzo polubił Księdza i zaoferował nam swoje T-shirty jako pamiątkę spotkania. Z Samotni zeszliśmy do Karpacza, stamtąd autobusem do Jeleniej Góry a później już do Wrocławia. Poznaliśmy tam panią Teresę – właścicielkę biura podróży i przewodnika, która była tak miła i podwiozła nasze plecaki na miejsce noclegu. Pierwszym etapem zwiedzania było Hydropolis – centrum wiedzy o wodzie – przed budynkiem muzeum znajdowała się kurtyna wodna drukowana za pomocą drukarki 3D, w którą ksiądz niestety wpadł – rzecz jasna że nikt mu w tym nie pomógł ;). Następnie zwiedziliśmy muzeum Pana Tadeusza – z intrygującą fajką Mickiewicza oraz spacerowaliśmy przez Stary Rynek. Po zwiedzeniu przeszliśmy do naszego hotelu Notre Dame który znajdował się w najstarszej części Wrocławia - na Ostrowie Tumskim.

Dzień 5

Dzień ten rozpoczęliśmy dosłownie skoro świt wycieczką po Starym Mieście i Mszą w wrocławskiej Katedrze. Po śniadaniu – które było naprawę niczego sobie – zwiedziliśmy podziemia Notre Dame, Panoramę Racławicką – która była na prawdę niezwykła. Następnie Muzeum Narodowe oraz Muzeum Poczty i Komunikacji, po których pożegnaliśmy się z panią Teresą. Tramwajem przejechaliśmy na dworzec Wrocław Główny a z stamtąd pociągiem do Warszawy i do Siedlec. Po wyjściu na peron pożegnaliśmy się z księdzem i p. Tomaszem oraz podziękowaliśmy im za cały wyjazd. Pozostaje nam mieć nadzieję na kolejną przygodę...

Autor: Aleksander Sikorski 3dt z drobnymi zmianami Ks. dra Tomasza Kosteckiego